

## **Michael Putney, biskup diecezji Townsville/Australia**

**w rozmowie z o. Laurencem Freemanem OSB.**



**o. Laurence Freeman:** *Księżu Biskupie, w ciągu ostatnich miesięcy przeszedł Ks. Bp. bardzo wiele. Czy może Ks. Bp. podzielić się z naszą Wspólnotą swoim doświadczeniem?*

**bp. Michael Putney:** Mówi Ojciec, że przeszedłem wiele - tak, ale to nie było wiele cierpień, to było wiele zmian i wiele niezwykłych zdarzeń w moim życiu. Od diagnozy raka pod koniec zeszłego roku, do orzeczenia pod koniec stycznia, że mam przerzuty na wątrobę, a więc nie da się nic zrobić. Diagnoza wykazała, że jest to stan terminalny. Jestem po radioterapii i przechodzę chemioterapię, siedem wlewów, ale dzięki dobremu leczeniu dalej pracuję. Funkcjonuję normalnie, tyle, że więcej odpoczywam i bardziej uważam na siebie. Lekarz twierdzi, że to tylko dzięki chemioterapii, że i tak nadejdzie koniec. Muszę przyznać, że te 4 czy 5 miesięcy były najwspanialsze w moim życiu. Było to niezwykle doświadczenie Bożej łaski. Nie miałem chwil rozpacz, nie byłem przerażony z powodu choroby. Otrzymałem łaskę wykonywania mojej pracy i zawierzenia Bogu. To, co się działo wokół mnie było naprawdę wspaniałe. Nigdy nie byłem bardziej szczęśliwy.

*To wspaniałe, że możemy to usłyszeć. Co Ks. Bp powiedziałby nam i parafianom z diecezji Townsville o tym, jak sobie radzić z lękiem i niepokojem w chorobie, zanim przyjdzie łaska pocieszenia?*

Modlę się za nich, a oni zapewniają, że modlą się za mnie. Rano, gdy przedstawiam Bogu cały szereg spraw, czuję, że wielu ludzi modli się za mnie w tym czasie. Często mówię o tym głośno, że moja sytuacja jest specyficzna. Jako biskup nie mam rodziny. Mam również pracę, która nie jest ode mnie zależna. Byłbym głupcem sądząc, że wszystko się beze mnie zawali. Bóg na pewno pošle nowego biskupa. Nie może być inaczej.

Gdy rozmawiam z ludźmi, którzy boją się śmierci, bo mają rodziny albo zbudowali biznes, którego nie mogą zostawić i mają poczucie wielkiej straty, jedyne co można zrobić to pokazać im, że się ich rozumie, że przy nich się jest i że się z nimi płacze. Nie ma sensu próbować wszystkiego za nich robić i wyręczać we wszystkim. Każdy musi to przepracować indywidualnie. Zdumiewające jest, że można w tym nieszczęściu znaleźć spokój. Diagnoza, że umrzesz nie oznacza jeszcze śmierci – wciąż jeszcze żyjesz.

*I cieszysz się życiem...*

Tak. Trzeba tylko zobaczyć, że po panice i strachu dostałeś łaskę pokoju, w życiu, które masz teraz, jeśli nawet ma się ono skończyć.

*Ks. Bp modli się na wiele sposobów z naszej tradycji modlitwy. Jak szczególnie pomaga Ks. Bp medytacja?*

Medytacja pomaga mi teraz tak, jak zawsze mi pomagała, tzn. więcej poza czasem medytacji, niż kiedy medytuję. Szczególnie teraz. Chemioterapia wpływa na mózg, na cały organizm, osłabia. Człowiek jest pełen myśli, co te chemikalia z nim robią? Nie jest to łatwy, normalny czas modlitwy. Po prostu próbuję być wierny. Podstawową rzeczą, której się nauczyłem, choć zawsze to wiedziałem, że Bóg nie potrzebuje mojej modlitwy. Bóg wyprzedza modlitwę, jest w niej przed i po, a nawet wtedy, gdy tej modlitwy nie ma. Bóg jest ostatnim na świecie, któremu by to przeszkadzało. To nie jest tak, że wszystko zależy ode mnie, czy też od mojej modlitwy. Wszystko zależy od Boga, a Bóg jest miłością.

Tak więc nawet jeśli nawet moja modlitwa jest teraz najgorsza z możliwych, nie sędzę żeby Bóg miał z tym jakiś problem. A jednak to, czego potrzebuję - spokój, owoce medytacji – to wciąż dostaję, nawet jeśli samo doświadczenie w medytacji nie jest zadowalające. Mój Boże! Jeśli ja jestem wierny, to czyż mogę wątpić w wierność Boga? Nauczyłem się, szczególnie teraz, że nic nie zależy ode mnie, absolutnie nic! Wszystko to łaska, bo Bóg jest miłością. Oto cały sekret mojego szczęścia. Nie martwię się niczym, co się ze mną stanie.

*Czy może Ks. Bp powiedzieć coś naszej wspólnocie WCCM, dla której jest Ks. Bp tak drogą osobą, jej wielkim patronem, przyjacielem i przykładem? Jak działanie Ducha Św. przez medytację ujawnia się w Kościele? Czy może Ks. Bp ze swego doświadczenia i miłości Kościoła dać nam radę na dalszą pracę Wspólnoty?*

Jestem niesłychanie wdzięczny członkom Wspólnoty, którzy zapewniali mnie o swoich modlitwach, czuję tę światową solidarność ze mną. Jestem zaskoczony, ilu ludzi do mnie napisało, nie tylko z WCCM, ale też ze wspólnoty ekumenicznej, w której byłem przez dziesięciolecia bardzo zaangażowany, oraz biskupów z całego świata. Było to niesłychane wsparcie oraz doświadczenie życia Kościoła. Jeśli chodzi o Światową Wspólnotę, to żywię wobec niej dwie nadzieje, obydwie wybiegające w przyszłość. Pierwsza nadzieja, że Wspólnota nie tylko będzie się dalej rozwijała i dzieliła swym darem modlitwy, ale żeby pamiętała, że w tym darze chodzi o Boga. Nie wolno nam nigdy myśleć, że dar to to, co wydarzy się nam. Chodzi o odkrycie Boga i przyjęcie Go pełniej i głębiej do naszego życia.

Gdy zachęcamy do podjęcia wędrówki drogą medytacji chrześcijańskiej, to zapraszamy ludzi do podróży do serca Boga, do misterium miłości i wiele rzeczy im się wydarzy w czasie tej podróży. Wszystko tylko po to, by mogli coraz bardziej wejść w wielką tajemnicę Boga, który jest miłością. To moja nadzieja daru Wspólnoty dla Kościoła. To musi być dar Boga dla Kościoła, tak jak On tego chce. My nie możemy planować i twierdzić, że wiemy co z tego wyniknie, albo co ma wyniknąć, co musi wyniknąć dla tej diecezji, kościoła, parafii, ludzi.

Bóg działa i Bóg użyje Światowej Wspólnoty tak, jak Ojciec, Syn i Duch Święty zechcą. My mamy być tylko zawsze gotowi i czynić, dzień po dniu, to, do czego sądzimy, że jesteśmy wezwani, a resztę pozostawić Bogu. Często mówię o posłudze mojej diecezji, że się zapracowujemy. Bywają okresy w krajach takich jak Australia, że nie widzimy owoców. Jeśli jednak będziemy wytrwali w pracy, niespodziewanie te owoce pokażą się gdzie indziej. Bóg oczekuje tego, byśmy „wyszli w pole”, a wówczas On sam zadba o owoce naszej pracy w najlepszy sposób dla świata i dla Kościoła. Tak więc nie bądźmy zbyt pewni tego, co mamy czynić dla Kościoła. Pozwólmy Bogu użyć nas, według Bożej woli, dla dobra Kościoła. Bóg ma swoje plany, nie jesteśmy jedynymi istotami na tej planecie. To cudowne, że jesteśmy częścią pięknej mozaiki i wspaniałego opowiadania, a sam Bóg jest ich autorem.

Townsville/Australia 2013

tłum. Jerzy Remisz i Andrzej Ziółkowski